

Wychodzi codziennie
o 5mej rano.

Przedpłata w miejscu:

ćrotnie . . . 10 złr.
rwierćrocznie 2 „ 50 c.
miesięcznie — „ 90 „

Z przesyłką pocztową:

rocznie . . . 13 złr. 60 c.
ćwierćrocznie 3 „ 40 „
miesięcznie . . 1 „ 15 „

DZIENNIK LWOWSKI

Wtorek dnia 10. Września. — Mikołaja z Toront (rzymski) — Asikn. hł. ś. J. (grec.)

„Przyjaciół Domowy“ ja-
ko dodatek rocznie 4 złr. 20c.
Redakcja w rynku Nr. 178.
w lokalu drukarni Poremby.
Ekspedycja i agencja inse-
rat na placu katedralnym pod
l. 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza
drobnego druku 4 c. (oprócz
opłaty stepowej 30 gr.)—
Reklamacje niepieczęto-
wane wolne są od opłaty.

Wiadomości polityczne.

W sobotę w południe miała posiedzenie delegacja wiedeńska i otrzymała z rąk prezydenta swego kardynała Rauschera odpowiedź delegacji węgierskiej na swoje uwagi o pierwszej jej propozycji. Odpowiedź ta jestto bardzo obszerny dokument, który zbija ustęp po ustępie rozumowania delegacji wiedeńskiej. O ile słyhać ma ona zawierać także oświadczenie, że nie podatki stałe jak to radziła delegacja wiedeńska, lecz ryczałtowe dochody z podatków stałych i niestałych mogą służyć za podstawę do obliczenia kwot obustronnych. Większą część posiedzenia zajęło czytanie tej odpowiedzi, poczem oddano ją podkomitetowi do zdania sprawy o niej. Kanclerz Beust był obecnym na tem posiedzeniu i miał jak słyhać udzielić ciekawych szczegółów o układach toczących się między obustronnymi ministerstwami.

Z innej strony słyhać, że pomiędzy obydwoma ministrami finansów zachodzą jeszcze dość znaczne różnice zdań, a „N. fr. Presse“, która ciągle wymyśla na Węgrów i w każdym numerze przepowiada bliskie zerwanie układów, dowiaduje się nawet, że p. Becke miał z powodu tych nieporozumień podać się do dymisji. Dziennik ten jednakże wie zazwyczaj więcej, niżli jest w istocie.

Więści o najnowszych kombinacjach ministerjalnych zachodzą teraz częściowe potwierdzenie także w „Debatie.“ I ona dowiaduje się, że jest mowa o wstąpieniu do nowego gabinetu panów Bergera i Schwarza ale co do Giskry ma być rzeczą pewną, że jeszcze przed kilkoma tygodniami oświadczył on stanowczo, iż nie z politycznych, ale czysto osobistych powodów nie może on teraz zrzec się teraźniejszego swego stanowiska. Przy tej sposobności powiada zresztą „Debatte“, że głównie i przedewszystkiem zdaje się chodzić o to, ażeby jak najprędzej zasiadło, na ławach ministerjalnych w radzie państwa ministerstwo, któreby z góry upatrywało swoją misję w zastępowaniu interesów krajów koronnych. Wypada tylko pragnąć, ażeby nadzieja ta stała się rzeczywistością.

Z Paryża piszą, że tak nagle przybranie pokojowej i uprzejmej polityki względem Prus obudza tam wielkie zadziwienie, a nawet pewien rodzaj niezadowolenia. Nikt nie może pojąć, dla czego rząd cesarski, który do niedawna tak jawnie okazywał swoją niechęć Prusom, naraz zdobywa się dla nich na przyjazne prawie zapewnienia. Szczególnie zadziwia wszystkich podróż ministra stanu do Berlina. W taki to sposób prowadzi się połowiczna i chwiejna polityka rządu francuzkiego, który niema odwagi ani pozostać neutralnym, ani też działać spiesznie i energicznie. Publiczność i cały świat przemysłowy niewiedzą przeto czego się trzymać. Na zewnątrz wzmaga się coraz więcej niedowierzanie mocarstw sąsiednich, a wpływu i

znaczenia Francji nie podnosi to wcale. Zjazd salcburski zawiódł także wszelkie oczekiwania; spodziewano się powszechnie, że przyjdzie do skutku stanowcze przymierze zaczepno-odporne między Austrią i Francją, a tym czasem przywiózł Napoleon tylko czeze frazesy o wzajemnych sympatjach i zgodności zdań, które nikomu na nie się niezdadzą. I te rozczarowania chce Napoleon osłonić teraz swoją platoniczną miłością pokoju, z którą afiszuje się przed całym światem, aż do upokorzenia.

„France“ donosi, że książę Metternich po wyjeździe dworu francuzkiego do Biarritz odjedzie za dalszym urlopem do dóbr swoich w Czechach i dopiero w pierwszej połowie października powróci do Wiednia, dla towarzyszenia cesarzowi austriackiemu do Paryża. Także ministrowie Beust i Andrassy będą towarzyszyć cesarstwu austriackim.

Największe wrażenie w świecie politycznym sprawia teraz mowa tronowa w. księcia badńskiego, miana przy otwarciu izb tamtejszych na dniu 5. września. Dotąd nie przyniosły jej jeszcze dzienniki w całości, ale już tych kilka ustępów głównych które podają, wskazuje całkiem wyraźnie jej charakter i dążność. Oto powiada Wiel. książę między innymi: „Silnem mojem postanowieniem jest, dążyć wytrwale do zastrzeżonego w traktacie pragskim zjednoczenia narodowego państw południowo-niemieckich z Rzeszą północno-niemiecką. Chętnie wraz ze mną i lud mój wierny poniesie wszystkie ofiary, które będą nieodzowne dla osiągnięcia tego. Ofiary te jednak przeważy sownie pełny udział w życiu narodowym, i zwiększone bezpieczeństwo dla wewnętrznego, rażno postępującego rozwoju państwa, którego samodzielności pilnować zawsze będzie obowiązkiem mojego rządu. Jakkolwiek jeszcze nie znaleziono formy dla narodowego zjednoczenia Niemiec południowych z Rzeszą północną, to jednak znaczne już ku temu poczyniono kroki.“

Następnie W. książę wspomina o przymierzu zaczepno-odpornem z Prusami, i powiada: „Rząd mój uważa za swój pierwszy obowiązek, przez zaprowadzenie urzędzeń i organizacji wojskowej, analogicznej z urządzeniami Rzeszy północno-niemieckiej, przymierzem z Prusami nadać pełną siłę i znaczenie.“ Z powodu reorganizacji Związku słowego powiada mowa tronowa: „W parlamencie słowym, jakkolwiek zakres działania jego jest ograniczony, witam regularną reprezentację całego narodu niemieckiego.“ Łatwo pojąć, że postawienie tak wyraźnego programu na korzyść Prus musiało, szczególnie we Francji sprawić bardzo niemiłe wrażenie, które może zakłócić zupełnie dzisiejsze pokojowe uczucia Napoleona.

Charakterystycznym jest jednakże, iż równocześnie z tą mową, obudzającą na nowo obawy wojenne, rozchodzą się z Berlina wiadomości o nagłych intencjach po-

kojowych rządu pruskiego. Na giełdzie berlińskiej bowiem obiegala dnia 7go b. m. pogłoska, że p. Bismark z powodu okólników Austrii i Francji o zjeździe salcburskim wydał także okólnik w duchu najzupełniej pokojowym. Więść tę uważano za prawdopodobną, a „Gazeta krzyżowa“ powiada nawet, że okólnik ten został wydany na dzień 2. b. m. Otóż znowu ciekawa zagadka dla polityków tuzinkowych.

Dnia 3. b. m. opuściły wojska pruskie twierdzę Luksemburg i zastąpiono je milicją luksemburską; tylko kilkuset pruskich robotników wojskowych pozostało jeszcze dla czuwania nad przesyłką materyałów.

Oprócz kongresu pokojowego w Genewie, o którym już wspominaliśmy, odbywa się teraz w Europie także kilka kongresów katolickich, między którymi jest najważniejszem jeneralne zgromadzenie stowarzyszeń katolickich w Mechelu w Belgji. Wszysey mowcy na tym kongresie użalają się na to iż kościół niema wolności, że niema żadnego państwa europejskiego, gdzieby liberalizm mając władzę w rękę, nieprześladował kościoła i domagają się przeto zupełnej wolności kościoła we wszystkim, co się tyczy obrządków i dzieł dobroczynności. Niemyślimy rozprawiać tu o rzeczy samej, to jest o wolności kościoła, ale trudno zaprawdę zgodzić się na rozumowanie tych mówców z którego można po prostu wyciągnąć taki wniosek, że najdogodniejszymi dla kościoła są rządy absolutne i idący z nimi w parze obskurantyzm.

Z Hiszpanii nie można w żaden sposób dowiedzieć się prawdy o tamtejszych stosunkach. Chociaż wiadomości urzędowe przedstawiają powstanie jako zupełnie już przytłumione, nie można przecież temu wierzyć zupełnie. „Courier Francais“ powiada, że powstańcy w okolicy Gerony trzymają się, a w Bejar i w okolicy Salamonki zajmują silne pozycje w górach. „Liberte“ przynosi list z Madrytu z 30. z. m., który utrzymuje, że cała Gallicja jest w powstaniu, i że generał Prim stoi na czele prowizorycznego rządu w Korunnie. Rząd niepokoi się wypadkami w Saragocie i wysyła coraz więcej wojska na prowincję, także w mieście odbywa już straż tylko gwardja weteranów i zandarmerja. Egzekucje wojskowe odbywają się codziennie.

Także gazeta Kolońska dowiaduje się, że powstanie w Hiszpanii trwa, a szczególnie w Galicji; w Aragonii zaś i Katalonii trzyma się jeszcze kilka tylko małych oddziałów. Prim ma się znajdować w Galicji. Przejawnie zaś utrzymuje telegram dziennika „Times“, że Prim opuścił już Hiszpanię i znajduje się teraz w Genewie, gdzie radzić będzie z Garibaldiem nad utrzymaniem pokoju europejskiego.

Najlepszym jednak dowodem, że powstanie nie może być jeszcze pokonane, jest świeży rozkaz królewski ogłoszony w Ma-

drycie, który zwołuje wszystkich urlopników i pensjonowanych oficerów, ażeby do 14. b. m. stawili się u przynależnych gubernatorów wojskowych.

Donosiliśmy niedawno podług telegramu paryżkiego, że Porta miała odpowiedzieć odmownie na ostatnie równobrzmiące noty mocarstw względem Krety. Teraz zaprzeczają temu.

Przeważnie miał rząd turecki oświadczyć, że teraz gdy walka na wyspie Krecie już się skończyła, gotów jest ile możności uwzględnić propozycje mocarstw nie zrzekając się jednak niewątpliwych praw monarszych sultana.

Również bezzasadną ma być wiadomość, że car listownie wzywał sultana do zawieszenia kroków nieprzyjacielskich na wyspie Krecie, co zresztą byłoby w tej chwili nawet już zbyt późnym.

Natomiast słyhać ze Stambułu, że sultan zamierza nadać zupełną amnestję wszystkim Kretczykom, którzy mieli udział w przytłumionem teraz powstaniu. Krok taki byłby bez wątpienia bardzo roztropnym i pożytecznym, gdyż dawałby Kretczykom najlepszą rękojmię rzetelnego przeprowadzenia obiecywanych reform.

Przesilenie.

Austria i cały jej ustroj państwowy stoja dziś na tem samym miejscu, jak przed kilku miesiacami a prócz zaspokojenia Węgrów uporządkowanie stosunkowo monarchji nie postąpiło ani krok. Gdzie się tylko obrócisz, wszędzie owe półśrodki i kawalkowe zmiany — nigdzie doraźnych reform i zasadniczego postępu. Centraliści przy zwołaniu rady państwa spodziewali się gwałtownych zmian na lepsze, ujęcia w jej ręce niezbędnych reform, uporządkowania finansów, a temczasem nawet najskromniejsze nie ziściły się nadzieje.

Czy to pod względem ogólnej konstytucji państwa, czy odnośnie do ugody z Węgrami — czy to dotyczy finansów czy sądownictwa — oświaty lub wojskowości; wszędzie w pojęciach brak pewnego programu a w wykonaniu jakaś chwiejność, która niedozwala rokować monarchji rychłego wyjścia z obecnego opłakanego stanu na wewnątrz lub z groźnej kryzys, którą zewnętrzne stosunki dla niej przygotowują.

Większość rady państwa wraz z przewodzącymi swemi pp. Herbstem i Kaiserfeldem zrobiła najfatalniejsze fiasko i okazała jasno jak na dłoni, że nie zdoła w swe ręce ująć rządów państwa, bo menery nie umieli nawet utrzymać większości, która im się na początku sesji parlamentarnej do rozporządzalności oddała. W chwili odroczenia rady większość ta rozbiła się najzupełniej a nowa jeszcze się nie utworzyła. Pan Beust zaś pozostał w tem przykrem położeniu, że nie miał z kim traktować, nie wiedząc u kogo szukać poparcia swych projektów, poznawszy słabość i ograniczoną dotychczasową parlamentarną wielkość.

Gdy znowu przed miesiącem zgromadziły się wspólne deputacje, ludzie dobrej wiary mniemali, że ugoda z Węgrami rychło przyjdzie do skutku a za nią uregulowanie finansów i ustalenie się stosunków w krajach niemiecko-słowiańskich. I otóż miesiąc już mija, deputacje objadują i obradują zacięcie, lecz niema prawdopodobieństwa, aby z czynności ich wyrodziło się coś korzystnego dla monarchji i krajów jej.

Dziś stoi sprawa ugody na tym punkcie, że Węgrzy płacić chcą na rok 1868 53

mil. zlr., podczas gdy na kraje niemiecko-słowiańskie przypadłoby do placenia 197 milionów zlr. Stosunek ten jest tak jaskrawym, że nie ma człowieka, któryby mógł przypuścić, by kraje niemiecko-słowiańskie w stanie były ponosić podobne ciężary. Węgierskie kraje liczą 14 milionów ludności, reszta 19 mil.; to znaczy we Węgrzech przypadłoby podatku na 1. mieszkańca $3\frac{3}{4}$ zlr. u nas w Galicji, w Czechach i t. d. $10\frac{1}{2}$ zlr. Każdy zrozumie, że podobny rozkład nie jest możliwym.

Nikt też a nawet i minister finansów, nie przypuszcza, aby rok 1868 obszedł się bez niedoboru, który obliczają na 50 mil. zlr. a z doliczeniem 50 mil. na uzupełnienie uzbrojeń, nawet na 100 zlr. Lecz pozostajemy przy 50 mil., które pokryte być mają przeważnie ponownem wypuszczeniem w obieg banknotów. Owoż nawet w takim razie przypadnie na niemiecko-słowiańskie kraje 147 mil. zlr. czyli $7\frac{3}{4}$ zlr. na jednego mieszkańca, którą to kwotę również kraje te nie zdołają ze siebie wydobyć.

W obec tych nieublaganych liczb nie pozostaje nic innego — jak oszczędzić przy procentach od długów, bądź przez podwyższenie podatku dochodowego od obligacji i papierów rządowych lub przez podobną operację; albo zaoszczędzenie w budżecie wojskowym. Zniżyć dotychczasowy wydatek na wojsko o 40 lub 50 mil., zmienić system obecny, który nie uchronił Austrii ani od klęski pod Solferino ani pod Królówdwozem a zaprowadzić obronę krajową — która nieodejaga ludności od zawodów produkcyjnych i tylko małych wydatków wymagana doroczne ćwiczenia — oto jedyny ratunek, aby wyjść z wiecznych niedoborów i niezagrzać coraz bardziej w odchłań nowych długów.

Wszelkie szczegółowe reformy — gdyby je nawet zaprowadzono, nieprzydadzą się na wiele, jeśli obok tego finanse niebędą uporządkowane i ludność nieuczaje ulgi pod względem przeciężenia podatkami. Węgrzy zrozumieli to bardzo dobrze, dlatego biorą na siebie tylko 53 mil., bo więcej nie są w stanie opłacać; do rady państwa, do naszej delegacji należy, abyśmy nie musieli płacić i za siebie i za Węgrów. Dlatego nie o piękne słowa, nie o drobne sztuczki parlamentarne i ślepe oddanie się w ręce ministerjalne idzie — bo kraj wyczekuje ulgi w opodatkowaniu, bez czego nietylko nie jest w stanie podnieść się lecz nieohybnie prędzej lub później do szczytu zniszczeje.

Galicja, najbiedniejszy prawie kraj w monarchji nie jest w stanie więcej podatków opłacać jak Węgry; kto dopuszcza aby na kraj nasz padły większe ciężary ten niegodzien być jego reprezentantem, bo niedba o dobro jego.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* W dniu onegdajszym w ogrodzie pojezuickim dany był festyn, z którego czysty dochód przeznaczono na korzyść wdów i sierot towarzyszy sztuki drukarskiej. Liczny udział publiczności lwowskiej dowodzi, że publiczność polska ilekroć chodzi o podanie ręki cierpiącej braci zawsze jest chętna. Do późnej godziny wieczornej bawiono się wybornie ileże zabawę ożywiało to miłe przekonanie, że z nią łączył się czyn szlachetny pomocy przyniesionej biednym wdowom i sierotom. Nie mało uprzyjemniały wieczór dwie kapela wojskowe pułku nr. 41 br. Kellner i nr. 65 króla pruskiego, które mówiąc nawiasem po znacznie niższej cenie ofiarowały swoje usługi na ten cel dobroczynny. — Pan Dyrektor teatru tutejszego również ustąpił na korzyść towa-

rzystwa 10ty procent jaki mu przypada. — Czysty dochód osiągnięty z powyższego festynu wynosi przeszło 200 zlr.

* Dnia 6. b. m. wieczorem patrol policyjny i wojskowy aresztował ulicznicę, a gdy ją prowadzono do policyi. natarło niespodzianie 6 uzbrojonych huzarów i chcieli ową ulicznicę uwolnić. Patrol nie mogąc się obronić musiał zażądać posiłku z policyi, po czem huzary uciekli a ulicznica została do policyi odstawiona.

* „Ruś“ donosi, że w tych dniach powrócił z Chełma jeden z błędnych rycerzy galicyjskich. Chociaż tutaj świąszczennik ten nie posiada najmniejszego utrzymywania a przecież już nierad więcej powracać do tej błogostawionej krainy gdzie „zawołków“ galicyjskich jak ich Ruś mianuje, mieszkańcy zakonowi uważają jak zapowietrzonych, a czynownicy moskale traktują jak egzotów.

* Z Czerniowiec donoszą, że starozakonni małżonkowie Amster, którzy oboje za udział w rabunku z morderstwem zostali w lutym b. r. skazani na więzienie, stracili tego miesiąca dwoje dzieci; chłopiec utopił się przypadkowo w Prucie, a córka 15 letnia dziewczyna odwiedzwszy swoją matkę w więzieniu, obwiesiła się w oberży na chustce od nosa.

* „Sadt. Volksbl.“ dawiaduje się, że kardynał, arcybiskup Rauscher wezwał wszystkich arcybiskupów i biskupów państwa austriackiego na naradę do Wiednia która ma się odbyć w połowie tego miesiąca. Co ma być przedmiotem narad niewiadomo dotąd.

* (R.) Żółkiew dnia 8. września 1867. (Nasze pamiątki.) Niepodlega żadnej wątpliwości, że probierzem naszych uczuć polskich jest pielęgnowanie pamiątek narodowych.

Naród skazany na zagładę [polityczną] historycznie żyje! Narodu polskiego niepotrzeba wskrzeszać, on nie umarł, nie mógł umrzeć, on żyje w zupełnej swojej sile! On niedepcze nogami swoich pamiątek, on je pielęgnuje, podnosi.

Patrzcie jak ta siła życia skupia się i objawia gdzie tylko są nasze historyczne pamiątki! Serce szlachetne i gorejące dla ojezyny uprawia mowę ojezystą, podnosi pomniki historyczne, ratuje bogactwo narodowe? kto natchnął Jana III. do obrania wyższej polityki takiej a nie innej jaką obrał? Był on niezrozumiany u późniejszych tuzinkowych historyków. Kuszono go aby zeszedł z swojej misji a popierał chwilową politykę, utylitarną ale prorok polski natchniony poszedł pod Wiedeń i zламаł to, co miało być złamane, zламаł barbarzyństwo terując drogi cywilizacji. Tego to bohatera chrześcijaństwa, tego największego „jak Napoleon I. wyrzekł“ wojownika z królów polskich, będzie obchodzona pamiątka w Żółkwi dnia 12 t. m. na który to obchód ludy Austrii powinny przedsięwziąć pielgrzymkę chrześcijańską polityczną, bo wszystkich tych ludów interesem jest wspólnym, aby dzieło przez Jana III rozpoczęte, dokonaniem zostało, dzieło oswobodzenia Europy od barbarzyństwa wschodniego!

Niebędzie to prosty obchód poświęcenia zrestaurowanych pamiątek żółkiewskich, będzie to, albo być powinno krucjatą ludów natchnionych i budzących się, związanych jedną myślą i jednym interesem, które spieszyć powinny nie z orężem w rękę, ale ze świadectwem w sercach do stóp bohatera zrozmienia wspólnego niebezpieczeństwa i gotowości do poparcia w potrzebie uczuć swoich czynem. Polacy, Węgry, Siedmiogród, Czechy, Morawianie, Szlązacy itd. wszyscy powinni wziąć udział żywy w tym walnym obchodzie!

Czy niebyłaby to stosowna chwila ten obchód do założenia kamienia węgielnego w Żółkwi na pomnik dla naszego bohatera „na koniu“? a grosz wdowi na kosztą wystawienia tego pomnika przez pielgrzymów do skarbowy miasta wrzucony, czy nie byłby darem najlepiej użytym. Dowodem naszej dojrzałości politycznej, zrozumienia potrzeby ludzkości, że postąpnictwem cywilizacji jest „budować“ nie „niszczyć“? czy taki pomnik szczodrobliwością wspólną wystawiwszy, stojący może w bliskim zwią-

zku z niedaleką przyszłością w której dziwnie sprawiedliwe rzeczy dokonane być mają, nie byłby najlepszą odpowiedzią na czyhanie zaborecy, który uzbrojoną rękę ku nam wysuwa?

* „Narodni Listy“ donoszą, że dziennik krocacki „Pozor“ dawniej w Zagrzebiu wychodzący a przez rząd tamtejszy zawieszony wyszedł w dniu 6. b. m. poraz pierwszy w Wiedniu pod tytułem „Nowy Pozor“.

* W Warszawie zamieniają niektóre place publiczne na ogrody. Warszawa posiada bowiem więcej placów, aniżeli ich potrzebuje na cele targowisk miejskich. Taki ogród założono już na Krakowskim przedmieściu w miejscu zburzonych domów zacieśniających tę ulicę naprzeciw poczty, następnie przed kościołem ewangelickim, a teraz zakładać je mają na Nalewkach i na placu Krasińskich.

* W dniu 10. przeszłego miesiąca dość znaczna zebrała się w Słupcy w Kongresówce gromadka ludu na odpust a pomiędzy nią 16 księży z okolicy do miejscowego parafialnego kościoła. Po nabożeństwie poszli księża na obiad do miejscowego proboszcza. Raziła wojennego naczelnika Czukina może ta żywa wiara naszego ludu i z całą powagą odbyte nabożeństwo, i bez względu na niestosowną porę, podczas obiadu wszedł do pokoju, gdzie całe zebrane było towarzystwo. Gdy gospodarz domu, miejscowy proboszcz, na zapytanie: kto dał pozwolenie do zebrania tak liczego towarzystwa i czy wszyscy mają paszporta, — bronił się ustawami kanonicznymi, a we względzie paszportów odwołał się, że nie do niego należy kontrolować paszporta, ustawił p. Czukin wachmistrza żandarmów w sieni, z rozkazem, aby niktogo z domu nie wypuszczał. Oczywiście, że i paszporta nie uwolniły a każdy z zebranych za wzięcie udziału w niedozwolonym zebraniu, przedstawiony do gubernatora Szczerbatowa, na

kontrybucją 10 rubli, miejscowi zaś księża za przetrzymywanie tak wielkiej liczby konfratrów na 25 rubli skazani zostali.

* Niejednokrotnie podawaliśmy do wiadomości publicznej postanowienia władz moskiewskich w Królestwie Polskim wzbraniające mieszkańcom tamtejszym podawania prośb w języku polskim, który Moskale od niedawnego czasu uważają w Polsce jako język cudzoziemski. Notując jedno, nie możemy pominąć drugiego, a mianowicie, że fakta takiego równouprawnienia języka krajowego jak w Polsce pod rządem absolutnym, wydarzają się i w Czechach i u nas dawniej, pod rządem konstytucyjnym. Narodni Listy podnoszą jeden z podobnych faktów, jaki miał miejsce w nimberskim powiecie, gdzie podanie pewnej wdowy zaniesione w języku czeskim, zwrócono jej bez rezultatu, podając za powód, że podania w języku czeskim (w Czechach?!) są niezrozumiałe dla władz tego Królestwa.

* W Peszcie rada miejska składa się w jednej trzeciej części z Niemców, którym jednakże Madjarzy nie pozwalają nigdy zabierać głosu w języku niemieckim. Wprawdzie u nas w radzie stołecznego miasta Lwowa nie było podobnego wypadku, ażeby który z radnych miejskich chciał przemawiać kiedy, w innym języku aniżeli polskim. Lecz niestety po prowincjonalnych radach miejskich, wydarza się nader często, że pp. radni niemieckiego pochodzenia bezspornie przemawiają po niemiecku. Już to nie jednego mogliśmy się nauczyć od Węgrów.

* W Łamazach w gubernii siedleckiej niedaleko Białej podlaskiej rozeszła się niedawno temu pogłoska, że dotychczasowy tameczny proboszcz ma być oddalonym, a miejsce jego zająć ma młody ksiądz, którego co dopiero sprowadzono z Rosji, — usłużna rufikatorom kreatura. Niebawem zebrał się okoliczni chłopi tłumnie przed mieszkaniem szan-

ownego powszechnie kapłana i oświadczyli wręcz, że go sobie wzięść nie dadzą. Przy tej sposobności nie zbyt podobno delikatnie powitali natrętnego młodzieniaszka, który mówiąc silił się przekonać zgromadzonych o ojcowskich zamiarach rządu. W skutek tej zamieszki sprowadzono wojsko do Łamaz i rozlokowano żołnierzy po mieszkaniach oponentów. Daremnie przecie rząd usiłuje przełamać wszystek opór, daremnie perswadują jego wysłanniki, daremnie proszą, grożą; kilku chłopów uległo namowom, ale za parę dni spłonęły ich chaty i stodoły. I znów kościoły puste...

* W Samarze istnieje rodzina trudniąca się wykładaniem snów i przepowiedniami, tak iż podobno od dwóch wieków uważano ją mniej więcej za czarowników. Ostatni potomek tej rodziny po miecza zmierając, w czerwcu rb. większą część znacznego majątku swego przekazał cerkwiom i fundacjom dobroczynnym, klejnoty zaś i rękopisma klasztorowi troickiemu. Otóż przeor klasztoru miał wśród rękopisów znaleźć pigę kartek starych zapisanych po starosłowiańsku, w kosztownym schowanych puzderku, których treść przełożył na język rosyjski, kazał wydrukować i rozesłać w tysiącach egzemplarzy. Jest to przepowiednia o Wschodzie, w myśl życzeń rosyjskich, i zręcznie aby wiarę wzniecić, przepowiada mnóstwo faktów które istotnie już się dokonały, jako to zniesienie niewoli itp. Głównym przeciw punktem jest opanowanie Wschodu, gdzie już wiosna zawitała i zbliża się lato, w którego połowie krzyż prawosławny tam zaświeci, gdzie dziś jeszcze pod godłem miesiąca modlą się mahometanie. Prasa rosyjska dotąd o sprawie tej nie wspomina. Zdaje się iż tymczasem przepowiednia ma służyć do zbadania umysłów.

Zjazd w Moskwie

Propaganda panslawistyczna

napisał
JULIAN KLACZKO *).

Pan de Maistre, który z tak niezwykłą siłą umiał wyrażać i pełne świetnego blasku prawdy i dziwne paradoksy, powiedział o łańcuchu, którym ludy są do nieba przykute: „łańcuch ten gnę się i trzyma nas, lecz nie więzi, ale nagle kurczy się za nadejściem tych chwil tajemniczych, które się w historii nazywają wielkimi wypadkami. Działanie człowieka maleje wtedy, środki, których używa, zawodzą go i porywa go jakaś nieznana siła...“ Ten wyrazisty obraz rysuje się mimowoli w umyśle każdego, kto usiłuje zrozumieć wszystkie koleje i trudne przejścia czasu teraźniejszego. Widocznie łańcuch się skurczył, działanie wolności osobistej zmalało wśród wypadków, na które patrzymy, nasze środki zawiodły nas i jakaś ślepa i zupełnie materialna siła rozpręga żywość rzeczypospolitej europejskiej. Czyś to fizjologiczne warunki krwi, pierwiastkowego pochodzenia i rodzaju stają na miejscu złożonego organizmu, na który się wieki składały, na miejscu dzieła cywilizacji długiej i mozolnej i powracamy do stanu natury drogą takiego zбочenia, o jakim wyobraźnia Rousseau nie zamarzyła wcale, drogą uczucia plemiennego. Historia fizyki wzięła górę nad historią polityczną, religijną i świecką i zasmucająca teoria Darwina o przymusowym znikaniu gatunków słabych rozciąga swe prawa aż do dziedziny moralnej ludzkości chrześcijańskiej. Nie masz już miejsca, w tej dziedzinie dla małych ludów, z których przecie każdy ma swoją historią, literaturę i osobistość wybitną swego ducha, swoje duszę! — Przyszłość jest dla ogromnych jedności, dla wielkich nagroma-

dzonych mas. I co dziwniejsza jeszcze, ludy sądzą w dobrej wierze, że tylko w takich aglomeracjach znajdują środki do swego rozwoju i postępu; tylko w takich silnych jednościach spodziewają się dokonywać wielkich czynów i położyć zasługi około cywilizacji. Jak gdyby owa maleńka Judea i ów punkcik nieznacznym, który Sokrates zaledwie mógł dostrzedz na globie, a który przecie nosił nazwę Aten, nie były zrobiły więcej dla ludzkości, niż wszystkie potworne aglomeracje państw Assyrii i Babilonu; jak gdyby roczniki takiego włoskiego miasteczka w średnim wieku jak Florencia, Piza lub Sienna, nie miały pierwszeństwa przed całym corpus Byzantorium!... Jest to może naturalnym wpływem naszej nowoczesnej demokracji, demokracji bez żadnego ideału, która umie tylko liczyć i sprowadza wszystko do kwestji cyfr; lecz przedewszystkiem jest to w obrębie życia politycznego najsilniejszym wyrazem tego suchego i wszechwładnego polityzmu naszego czasu, który wyklucza wszelką myśl ogólną, wszelkie pojęcie duchowe i metafizyczne i widzi tylko wszędzie „siły i materje“...

Lecz przygotowuje się reakcja, reakcja zbawienna i umysły szlachetne i prawdziwie liberalne, które zbyt długo ulegały porywajacemu cały świat prądowi, zaczynają już otrząsać się z tego dziwnego obłędu i mówić z prorokiem biblijnym: nie tędy droga!... Poproszę cię, jakie dziś obudza wszechne prawie zajęcie, jakie dziś obudza Austria, jest pod tym względem pocieszającą oznaką, bardzo nawet ciekawym zjawiskiem. I któżby był myślał przed kilku laty, przed kilku miesiącami zaledwie, że to cesarstwo Habsburgów, cel tyłu zaczeppek i złorzeczeń stanie się jeszcze popularnem, będzie hasłem patryotyzmu europejskiego i nadzieją wielkiej sprawy liberalnej? A taki jednak widok mamy przed oczami, i nawet wśród najzaciętszych niegdyś nieprzyjaciół tej starej monarchji, wśród tych publicystów, którzy jeszcze naza-

jutrz po bitwie pod Sadową domagali się usunięcia tej „Turcji chrześcijańskiej.“ nie masz teraz nikogo, któryby jak najgoręcej nie pragnął jej utrzymania. Wszystko to pochodzi ztąd, że jakieś niewyraźne uczucie ostrzega nas, że się zbliżamy do chwili ostatecznego przesilenia, do najwyższego punktu walki pomiędzy fatalizmem a wolnością, walki nieustannej i która się nigdy nie skończy, dopóki ludzkość istnieć będzie, lecz która przybiera coraz to nowsze kształty, a w chwili obecnej nazywa się walką pomiędzy fatalizmem plemienia a wolnością narodów. Czy uda się w Europie utrwalić pomiędzy Rosją a Prusami państwo pośrednie i zdolne je w skuteczny sposób rozłączyć, państwo, które się tem nieodzowniejsze dla równowagi świata stało, że dwie te potęgi niezmiernie urosły? I czy te ludy, które się rozłożyły wzdłuż Dunaju i Wisły, i które — to pod imieniem „wielkiej Morawji,“ lub „korony św. Szczepana,“ lub „królestwa Jagiellonów,“ lub „Austrii“ — po wszystkie czasy i jakby instynktowo dążyły do utworzenia takiej federacji państw, któraby im zapewniła niezależność polityczną i rozwój narodowy, czy owe ludy będą mogły być utrzymane w jednej wiązce wspólnej i zachowane dla cywilizacji zachodniej, lub czy też owa wiązka ostatecznie będzie rozerwana, a należąca doń żywość zagina w otchłani jakiej aglomeracji plemiennych? Tak się przedstawia kwestja Austrii mężowi stanu lub publicyście historykowi lub myślicielowi, wszystkim tym wreszcie, którym sprawa wolności i osobistości ludzkiej pozostała drogą. I z pewnością, gdyby światła opinia Zachodu mogła samym swym ciężarem przeważać szalę jednej ze stron, gdyby życzenia same wszystkich szlachetnych dusz wystarczyły do przewyciężenia przeszkód i usunięcia niebezpieczeństw — si Pergama dextra... odpowiedź na podobne zapytanie nie byłaby długo wątpliwą.

*) Przekład z Revue des deux Mondes.

Gospodarstwo i przemysł.

W Gubernji rjazańskiej i tulskiej, w środkowej europejskiej Rosji, gąsienice poczyniły wielkie spustoszenia. Pojadły one wszystkie rośliny, wszystką lebiogę, buraki, nać od kartofli, jednym słowem wszystką trawę. Na drogach zbierały one się masami, tak że powóz i konie w czasie jazdy w dzień pogodny były całkiem zawałane, gdyż koła gniotły gąsienice, od czego bryzgała zielona masa; włościanie nie mogli bosować w polu i przepędzać nocy pod gołym niebem. Niepodobna było usiąść na ziemi, ani położyć się, lub położyć cokolwiek, gdyż wszystko okrywało się gąsienicami; jedna baba postawiła na polu kołyskę z dzieckiem i wkrótce powróciła do niej, — ale pełno gąsienic nalazło dziecku w usta, uszy, oczy, nos i zadusiły je. Włościanie polekli się o swoje zasiewy. W końcu jednak lipca nastąpiły zimne noce z wielką rosą, i w nocy tej przepadły wszystkie gąsienice; znajdowano ich potem ogromne masy przy błotach i strumykach, posochdziły się one wszystkie do wody i przy niej pozdychały. Gąsienice te miały po 16 nóg i bardzo prędko pełzały; z wierzchu nie były one kosmate lecz gładkie.

Część urzędowa.

Nominacje. Hołyński Mikołaj i Geringer Józef mianowani komisarzami powiatowymi.

Gennik giełdy pienięż. i tow. we Lwowie z dnia 9. Września 1867.

Kolei galic. Karola Ludw. po 200 zhr. m. k. placą 217 zhr. żądają 217 zhr. Rubel papierowy rosyjski placą 1.70. — Żyto korzec 150 funtów z dosypem do 150 funtów 6.40 na Grudzień, Styczeń, korzec 152 funt. z dosypem do 160 funtów 6 zhr. na Listopad, Grudzień w Żółkwi. 160 funtów 6.50 na Grudzień i Styczeń. Rzepak 150 funtów korzec 10.50 koniec Września w Chodorowie. Spiritus wiadro 80° traless 41 miar 16.25, Listopad, Grudzień, Styczeń. 15.87 (od Grudnia 6 miesięcy).

Gennik izby handl. lwowskiej, z dnia 7. września	Dają		Żądają	
	zhr.	kr.	zhr.	kr.
Dukat holenderski	5	83	5	89
Dukat cesarski	5	86	5	92
Napoleon d'or	9	86	9	87
Półimperjal rosyjski	10	05	10	20
Rubel srebrny rosyjski	1	87	1	93
Rubel papierowy rosyjski	1	69	1	72
Talar pruski	1	81	1	84
Galic. listy zastaw. w. a.	79	08	79	92
Galic. listy zastaw. m. k.	83	02	83	85
Galic. obligacje idemnicz.	66	25	67	08
Pożyczka narodowa	66	17	66	—
Akcje kolei żelaz. galic. bez kupon.	215	83	218	50
" " " Czerniowieckiej	172	67	175	67

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 9. września.	zhr.	kr.
5% Metaliki	57	80
" z procent. z maja i listopada	—	—
5% Pożyczka narodowa	66	60
Losy pożyczki z roku 1860	85	90
Akcje banku wiedeńskiego	688	—
" kredytowego	183	20
Londyn. 10 funtów szterlingów	123	90
Srebro	121	25
Dukat pojedynczy	5	90

Przyjechali do Lwowa

dnia 8. września.

PP. hr. Badeni W., z Suchorowa, Janiszewski B., z Kongresówki, hr. Łoś F., z Bełza, Potocki W., z Kociubinie, Pacher K., radzca dworu, z Krakowa, Krajewski Nik., z Czech, Oczesalski Szcz., z Rusiatycz, Romański F., z Ciemieryniec, Karaczewski J., z Dobrowlan hr. Borkowski, Stan., z Pacykowa, hr. Starzeński B., z Derewni, Chajęcki T., z Żurawna Kaczkowski E., z Polski, Hesse Mik, ros, radzca dworu z Kijowa. Gubatta Rud., przeloż. powiat. z Rawy, Sokolowski Rysz., z Pragi, Fidler M., z Strzałek.

Ogłoszenia.

Koncerta Patti.

W piątek dnia 20. i w sobotę dnia 21. Września 1867.

Carlotta Patti, Jules Lefort, Rudolf Willmers, L. Auer, D. Poppe.

Blizsze szczegóły ogłoszone zostaną na wielkich afiszach.

Występy w Galicyi w miesiącu Wrześniu 16. i 17. w Krakowie, 20. i 21. we Lwowie, 23. i 24. w Czerniowcach. 241-3-?

Najskuteczniejszym i jedynie pewnym środkiem przeciw chorobom bydłecem jest:



PROSEK

Korneuburgski

dla koni, bydła rogatego i owiec.

Przeciw zarazie na bydło jako środek zaradczy poleca się jak najmocniej

dozwolony w cesarstwie Austrjackiem, w królestwie Pruskim i w królestwie Saskim; wyszczególniony medalem Londyńskim r. 1862, Hamburgskim, Paryżkim, Mnichowskim i Wiedeńskim, używany w masztalerniach JM. królowej angielskiej, JM. króla pruskiego, jak to powodzą przez dotyczące urzęda masztalerskie przesłane wyrabiającemu ten proszek chlubne uznania; używany z najlepszym skutkiem jest więc skutecznym:

U koni: w wypadkach gruczołów i wrzodów, kolek, braku ochoty do jedła, a szczególnie do utrzymania koni przy pełnym ciele i rzeźkości.

U bydła rogatego: przy podoju krwistym i odymaniu się u krów, przy wydzielaniu małej ilości lub złego mleka, (które się po użyciu tego proszku niespodziewanie lepszym staje, przy cierpieniach płucowych, podczas cielienia się jest użycie tego proszku bardzo korzystnym; — również słabowite cielęta przez używanie tego proszku znacznie się polepszają).

U owiec: przeciw słabościom wątroby, gniliźnie, przy wszystkich cierpieniach żołądka pochodzących z tegoż nieczytności.

Płyn uzdrawiający dla koni

(RESTITUTIONS-FLUID)

Franciszka Jana KWIZDY w Korneuburgu.

Dla wszystkich krajów państwa austrjackiego, po poprzednim praktycznym zastosowaniu i wypróbowaniu przez wysoką cesarską królewską austriacką władzę sanitarną, zaszczycony wyłącznym przywilejem, nadto wyszczególniony medalem londyńskim, używany w stajniach J. M. królowej angielskiej i Najj. króla pruskiego z najlepszym skutkiem, w urzędowej praktyce Dr. Knauerta, nadweterynarza J. M. króla pruskiego, w zastarzałych słabościach, przeciw zapaleniom, tudzież od paraliżu w kłębach i krzyżach, przeciw ztrętwieniu ścięgów, reumytyzmowi, zwichnięciom, zatrutowaniu kopyta, utrzymuje konie przy największym nawet napięciu aż do późnej starości w zdrowiu i rzeźkości zapobiega ztrętwieniu nóg, i służy w szczególności do wzmocnienia przed i po nadzwyczajnych trudach.

Cena jednej flaszeczki 1 zhr. 40 cent. w. a.

Mniej jak dwie flaszeczki nie posyła się. — Za opakowanie płaci się 30 cent.

Dostać można:

we Lwowie: **Konstanty Iskierski**, apteka **Piotra Mikolascha**, apteka **A. Berlinera** i apteka **Zyg. Bukera** (dawniej Tomanka);

w Krakowie u p. M. Jawornickiego w rynku gł. kamienicy p. Kirchmajera i p. J. Jahna, w Białej p. Gertwert, w Bielsku p. S. A. Stanko apt., w Bochni p. Paweł Niedzielski, w Bóbrce p. Czarnik apt., w Brzeżnach p. Margulies, p. Dunikowski apt., i p. Fadenbecht, w Bełzie p. Hrymak, w Brodach p. Kościcki, w Buczaczu p. Kerczel i Kodreński, w Czerniowcach p. E. Schnirch, w Dzikowie p. S. Bodziński, w Kolumny p. M. Bolechower, w Leżajsku p. J. Hirschfeld i Maresch, w Limanowie p. A. Müller, w Makowie p. Mayer apt., w Myślenicach p. A. Łączyński, w Mielcu p. W. Satkowski, w Nowym Targu p. L. Kamiński, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa, w Przeworsku p. S. Keller, w Przemysłu pp. Gajdetschka i syn i E. Machalski, w Rzeszowie p. Szaitter i syn, w Rozwadowie, p. K. Marecki, w Sanoku J. Jaklitsch wdowa, w Smolnicy p. F. Wimmer, w Stanisławowie p. R. Switalski, dawniej Tomanek i p. Stecher Sebenitz, w Tarnowie p. J. Jahn, w Tarnopolu pp. Morawetz i C. Latinek. i u S. J. Zellnera, w Wadowicach p. A. Foltin, w Wilieczyce p. B. Wątorkowa wdowa, w Zaleszczykach p. J. Kodreński i spółka.

Przestroga. Aby nie dać się omylić innemi podobnie nazwanymi nie uprzywilejowanymi wyrobami, uprasza się uważać na to, że na paczkach z c. k. uprzyw. płynem uzdrawiającym znajduje się na winiecie dokument przywileju, medal londyński i firma apteki obwodowej w Korneuburgu, która to firma wyciśnięta jest także w szkle na każdej flaszce. 163-6-?

Urzędnik gospodarczy

z Poznańskiego przybyły, który praktykował w sławnym gospodarstwie, później był na akademji w Pruszkowie, poszukuje miejsca zaraz. Świadcstwo może okazać. — Hotel Lang N. 61. 247-1-3